Niezwykłym przeżyciem było dla mnie oglądanie w Max-Schmeling-Halle w Berlinie siatkarskiego meczu Polska – Francja. Fantastyczną atmosferę stworzyli na trybunach kibice z obu tych państw. Na parkiecie zobaczyłem wiele gwiazd światowego formatu, wspaniałą walkę obu zespołów i grę Francji na poziomie, jakiego nigdy wcześniej na żywo nie widziałem, a przecież trochę wielkich spotkań miałem okazję już zobaczyć.



Przed meczem

Dojazd do Berlina i wejście na halę opisałem w relacji z meczu Niemcy – Rosja, który odbywał się tuż przed tym spotkaniem. Dodam tylko, że polscy kibice byli do siebie bardzo życzliwie nastawieni. Kiedy na hali było ich jeszcze mało, to wszyscy mówili mi dzień dobry i zapewne nie było to spowodowane tym, że mnie rozpoznawali z Moich Wielkich Meczów . Kiedy już siedzieliśmy na swoich miejscach i przechodzili koło nas kolejni rodacy, to również nam się kłaniali, co wynikało z faktu, że podobnie jak inni mieliśmy polskie koszulki i szaliki. Dodam tym, co nie czytali relacji z poprzedniego meczu, że przyjechaliśmy w pięć osób.

Flagi

Przed meczem z Francją nasi kibice oflagowali całą halę. Praktycznie nie było flag francuskich. Nie dlatego, że ich nie mieli, ale dlatego, że przyszli później na mecz i nie mieli ich gdzie powiesić. Widziałem jak Francuz próbował powiesić swoją flagę w miejsce polskiej i jak starszy polski kibic absolutnie na to nie pozwolił. Francuz coś się targował pokazując, że wszędzie wiszą polskie flagi, aż w końcu widząc nieustępliwość w tej sprawie Polaka machnął ręką zrezygnowany i schował flagę. Jak już jestem przy flagach, to dodam, że oprócz flag z nazwami polskich miast widziałem flagę Strefy 13, czyli jednego z klubów kibica kędzierzyńskiej ZAKSY. Kibice z tej grupy puścili też po trybunach biało – czerwoną sektorówkę.

Doping polskich kibiców

Bardzo dobre wrażenie w Berlinie zrobili na mnie polscy kibice. Wyraźna ich większość przyjechała z całego serca, a raczej gardła, wspierać polską reprezentację. Nie wiem, jak to wyglądało w telewizji, bo nie oglądałem powtórki, ale domyślam się, że często tego dopingu nie było słychać. Powód tego był bardzo prosty. Winny był spiker zawodów, który co chwilę puszczał głośno muzykę, czym utrudniał zorganizowanie głośnego śpiewu. O ile to było fajne na meczu Niemcy – Rosja, gdzie Polacy bawili się, bo było im obojętne kto wygra, o tyle w tym spotkaniu przeszkadzało to strasznie. Oficjalnie na meczu było 7200 osób. Zdecydowaną większość stanowili Polacy, ale byli oni wymieszani z innymi i nie mieli kogoś, kto prowadziłby doping. Ciężko jest w takiej sytuacji zorganizować jakieś wspólne śpiewy. Były grupki, które próbowały to robić. I gdy przed meczem Polacy ryknęli: „Polska, Polska …”, to wydawało się, że tym dopingiem zmiażdżymy. Jednak głośną muzyką do tego nie dopuszczono. Mimo to Polacy często dawali radę.

Hymny

Jak polscy kibice odśpiewali nasz hymn można zobaczyć i posłuchać na poniższym filmie.

Muszę przyznać, że wrażenie na mnie zrobiło również odśpiewanie przez Francuzów Marsylianki, co też udało mi się nagrać.

Kibice francuscy

Z bardzo dobrej strony zaprezentowali się fani francuskiej reprezentacji. Co chwilę głośno skandowali okrzyk, który zapewne często będziemy słyszeć na piłkarskich Mistrzostwach Europy. Chodzi o: „Allez les Blues". Kilkakrotnie w czasie meczu śpiewali swój hymn. Dobrze ich słyszałem, bo praktycznie siedziałem w ich sektorze. Pod koniec meczu dominowali na trybunach Max-Schmeling-Halle.

Emocje

Dwa pierwsze sety przegraliśmy na przewagi, ale emocje w czasie ich trwania były niesamowite. Trudno to opisać. Zamiast tego pokażę film z seta, którego przez moment wygraliśmy, a po chalengu jednak nie. Nagranie jest z Sektora A, na którym siedzieliśmy.

Mecz

Dwa pierwsze sety stały na niespotykanym poziomie. Polacy grali bardzo dobrze, choć zdarzały im się błędy, ale Francuzi grali wręcz „kosmicznie". Na niespotykany poziom wzniosło się zwłaszcza trzech Francuzów. Jednym z nich był rozgrywający Toniutti, który gra w Zaksie. Robił na rozegraniu co chciał. Drugim bohaterem meczu był libero Grebennikov. Oprócz tego, że fantastycznie bronił, to do tego genialnie wystawiał. Piłki, których inni by nie podbili, to on tak je bronił, że można było je kończyć atakiem. Trzecim geniuszem tego meczu był Ngapeth, który był nie do zatrzymania. Nigdy wcześniej nie widziałem na żywo tak grającej drużyny. Dlatego

byłem kompletnie zaskoczony, jak na drugi dzień widziałem w telewizji ich dość słaby mecz, w którym zostali pokonani przez Rosję. Nie chcę oceniać gry Polaków w tym meczu. Wydaje mi się, że dali z siebie wszystko, ale tego dnia byli wyraźnie słabsi. Nie oddaje tego wynik dwóch pierwszych setów przegranych do 27 i 30. Tym bardziej należą im się słowa uznania za determinację. Trzeciego seta przegrali do 20, ale cały mecz trwał prawie dwie godziny, a przecież to były tylko trzy sety.

Bilety

Istniało duże ryzyko, że będąc na meczu nie będę miał z niego klasycznego biletu, bo my mieliśmy wydruki komputerowe. Na szczęście „sokole oko" mojej żony doprowadziło do tego, że będzie w kolekcji cenna pamiątka.

Powrót

Do domu wróciliśmy prawie o czwartej nad ranem. Podróż szybko nam zleciała na rozmowach na tematy sportowe. Dominowała siatkówka i piłka nożna, ale omówiliśmy też inne dyscypliny sportu łącznie np. z piłką rowerową. Dodam, że w tak fantastycznym towarzystwie mogę jechać na kolejne mecze.

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}